Nr. 190. Kraków, Sobota 12 Lipca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Muzeum w Rapperswylu.

Pamiętną jest polemika o Muzeum narodowe znajdujące się w Rapperswylu, prowadzona przed kilku miesiącami z wielką zaciętością przez przeciwników i zwolenników tej instytucji. Obecnie grono emigrantów i obywateli z kraju, zjechało się do Rapperswylu, aby wybrać radę nadzorczą i omówić dalszą działalność Muzeum.

Muzeum od czasu przybycia nowego kustosza, Włodzimierza Różyckiego de Roserwerdta, zostało widocznie uporządkowane przez wprowadzenie systematycznego ładu. Były kustosz Józef Radomiński, złożony od dwóch lat ciężką chorobą, zakończył żywot 24 czerwca b. r. pozostawiwszy żonę.

Pomimo nieustających deszczów, przez cały czerwiec ruch zwiedzających był stosunkowo większy od lat poprzednich; a tak samo wzmaga się nadsyłanie cennych pamiątek.

Rodzina Zeltnerów, u której mieszkał i skonał w Solurze Kościuszko, zamieszkała obecnie w Ameryce, doniosła, że oprócz już ofiarowanych do Muzeum pamiątek po wielkim bohaterze, postanowiła nadesłać jeszcze wszystkie inne, jakie posiada. Pomiędzy temi znajduje się portret Kościuszki, malowany za życia z natury, a który dotąd Polakom nie jest znany. Zarząd Muzeum postanowił jednę komnatę przeznaczyć wyłącznie na umieszczenie pamiątek, jakie otrzyma i jakie już zebrał po Kościuszce. Będzie to więc najbogatszy zbiór, jakiego żadne muzeum nie posiada.

Serdeczny, niestrudzony opiekun Muzeum ze Stokholmu, Henryk Burkowski, który tak szczodrą ofiarnością otacza ten przybytek pamiątek naszych narodowych na wolnej ziemi Helwetów, nadesłał znowu kilka pak z cennemi przedmiotami, zebranemi w Szwecji i po innych krajach Europy.

Pomiędzy innemi, znajduje się pyszna halabarda z czasów Władysława IV. z portretem tegoż. Jak już doniesiono niedawno, zacny nasz rodak Jerzmanowski oświadczył się dawać rocznie 1000 fr. dla Muzeum.

Otóż obecnie znowu jadąc do Krakowa w przejeździe przez Paryż, przesłał oprócz wymienionego wyżej legatu, osobno 1000 fr. do dowolnego użytku zarządu Muzeum na nagłe potrzeby.

Na zjeździe kuratorja ma postanowić, aby drugie piętro zamku było jak najprędzej odrestaurowane i tam był przeniesiony zbiór obrazów, gdyż na 1-szem piętrze już za ciasno. Następnie usiłuje zarząd postanowić także coroczne wystawy dzieł artystów polskich od czerwca aż do października. W dalszym planie nareszcie jest zamiar wydawnictwa miesięcznika dla publikacyj nader cennych dokumentów dziejowych, których tak wiele mieści archiwum muzealne. Jest też wszelka nadzieja, że pod opieką takich mężów, jak Bukowski i Gałęzowski, gdy sobie dobiorą jeszcze kilku patrjotów do rady nadzorczej, Muzeum narodowe w Rapperswylu nietylko nie upadnie, ale stanie na tym szczycie, jaki twórca tegoż ś. p. Władysław Plater zakreślił w swych planach. Obecnie, sprawy pozostałe do rozwiązania po ś. p. Platerze, są już na ukończeniu. Wszyscy oczekujemy pomyślnego wyniku tych narad, ponieważ nie powinny się zmarnować tak długo pielęgnowane pamiątki narodowe, które zebrane skrzętną ręką, znaleźć muszą odpowiednio utrwalone miejsce.

Informacje.

Dyrekcja zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie ogłasza: „W licznych korespondencjach, wystosowanych do dyrekcji, domagają się przedsiębiorcy, ażeby zakład podał im kwoty, jakie zapłacić mają za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1890. Żądanie to jest tylko dowodem, że przedsiębiorcy do tej chwili nie starali się zapoznać z jasnemi postanowieniami ustawy państwowej o ubezpieczeniu robotników od wypadków.

Nie mogąc odpowiadać na każde tego rodzaju zapytanie — albowiem pouczanie przedsiębiorców o rozmaitych postanowieniach ustawy państwowej, przekroczyłoby zakres działania dyrekcji, oznajmia ona przedsiębiorcom za łaskawem pośrednictwem dzienników krajowych, że w myśl postanowień ustawy każdy przedsiębiorca powinien wypełnić formularz obliczenia faktycznemi datami, a mianowicie: ile dni przedsiębiorstwo było w ruchu w czasie od 1 stycznia do 30 czerwca b. r., ile w tym czasie zatrudniało urzędników i robotników i ile im wypłaciło w gotówce i w naturaljach. Sposób obliczenia należytości przypadającej zakładowi jest dokładnie objaśniony w orzeczeniach zakładu, dalej na odwrotnej stronie formularzy obliczeń, wreszcie na obwieszczeniach, które muszą być umieszczone w każdem przedsiębiorstwie. Daty w formularzach obliczeń, muszą być prawdziwe i zgodne z faktycznym stanem rzeczy, albowiem zakład bada je przez swoich delegatów, a w razie sprawdzenia, że nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy, przedsiębiorca ulega karze. Należycie wypełnione formularze wraz z przypadającą gotówką, należy odsyłać wprost do zakładu i to za ubiegły perjod płatności, najdalej do 14 lipca r. b. Przekraczający ten termin narażają się na grzywny. Dla zaoszczędzenia czasu, kosztów połączonych z rozwlekłą korespondencją i dla uniknięcia przykrych następstw, jakie dla przedsiębiorców pociągnąć musi nieznajomość ustawy, poleca dyrekcja ponownie tanią broszurę dr Aleksandra Małaczyńskiego, w której przedsiębiorcy znajdą ustawę, statut, wszelkie rozporządzenia ministerjalne i formularze“.

Drugi zjazd historyków polskich we Lwowie.

Lwów 10 lipca.

Wobec bliskiego terminu Zjazdu historyków polskich w mieście naszem, zawiązał się Komitet gospodarczy pod przewodnictwem prof. dr. L. Ćwiklińskiego, dla ułożenia programu przyjęć i zebrań towarzyskich. We środę wieczorem dnia 16 b. m. zgromadzą się uczestnicy w wielkiej sali Kasyna miejskiego, celem wzajemnego poznania się. W pierwszym dniu Zjazdu t. j. dnia 17 odbędzie się w salach Kasyna miejskiego raut na cześć gości przybyłych do naszego grodu, na który to cel Świetna Rada miejska uchwaliła znaczniejszą kwotę. Koło literacko-artystyczne uchwaliło zaprosić członków Zjazdu na wieczór w piątek dnia 18. Koło i Kasyno miejskie otworzyły nadto gościnnie dla nich salony swoje. W sobotę dnia 19 pożegnalna uczta składkowa zgromadzi po raz ostatni członków Zjazdu. Od zamiaru urządzenia wycieczki wspólnej do Halicza lub Podhorzec odstąpiono wobec Zjazdu konserwatorów galicyjskich, który się odbędzie w niedzielę dnia 20, tudzież skutkiem innych przeszkód. Natomiast postanowiono w godzinach wolnych od posiedzeń ogólnych i sekcyjnych w dn. 17 do 19 zwiedzać gremjalnie lwowskie świątynie, muzea i t. d. pod kierownictwem tutejszych archeologów. Największy interes budzić będzie niezawodnie wystawa paleologiczna, urządzona w Zakładzie narod. im. Ossolińskich staraniem dyrektora dr. Kętrzyńskiego. Dokładny program wszystkich uroczystości i zebrań ogłoszony będzie w dniach najbliższych. Biuro komitetu gospodarczego otwarte zostanie w poniedziałek dnia 14 w hotelu George'a.

Podajemy niektóre szczegóły, dotyczące przejazdu kolejami, ułatwionego dla uczestników Zjazdu:

Kolej północna imienia cesarza Ferdynanda nie udzieliła na swej głównej linji żadnego zniżenia, powołując się na to, że w razie zakupienia biletu do jazdy tam i na powrót (Tour- und Retourkarte) uzyskuje się już i tak zniżenie o 25%.

Przyzwoliła jednak, ażeby dla uczestników Zjazdu, karty jazdy i powrotu, II i III klasy zakupione na jakiejkolwiek stacji kolei północnej w czasie od 14—17 lipca zachowały ważność aż do dnia 25 lipca, włącznie. Na kolejach lokalnych tejże kolei północnej, jak nie mniej na kolei ostrawsko frydlandzkiej przyznał Zarząd kolejowy uczestnikom Zjazdu zniżenie, dozwalając używać II klasy za opłatą biletu klasy III, zaś klasy III za opłatą połowy biletu klasy II. Do korzystania z tych wszystkich ułatwień nie wystarczy wylegitymowanie się kartą uczestnictwa w Zjeździe; należy przedstawić osobną legitymację na blankiecie pochodzącym od Zarządu kolei północnej. Sekretarjat Zjazdu (Dr Oswald Balzer, ulica Zimorowicza 1 7) posiada takie blankiety i prześle je zgłaszającym się uczestnikom odwrotną pocztą.

Kolej Karola Ludwika udzieliła uczestnikom Zjazdu $33^1/_3$% zniżenia do jazdy II klasą z wyjątkiem pociągów pospiesznych, a to w ten sposób, że za opłatą jednego biletu pierwszej klasy (Tourkarte) używać będą mogli II klasy do jazdy do Lwowa i napowrót. Za legitymację służy karta uczestnictwa w Zjeździe.

Zarząd *kolei państwowych* nie odpowiedział dotąd na podanie Komitetu o zniżenie cen jazdy dla uczestników Zjazdu.

Zjazd śpiewaków polskich w Poznaniu.

Poznań 7 lipca b. r.

(*Św.*) Wczoraj o godz. 4 po południu wyruszył, ustawiony przez p. M. Więckowskiego, orszak uczestników Zjazdu z muzyką i komitetem na czele z ogrodu p. B. Knolla do parku „Wiktorja“, postępując ulicą Wrocławską, Starym Rynkiem, ul. Wodną, Wielkiemi Garbarami, placem Bernadyńskim i ulicą Dębińską. Wszystkie prawie domy, przed któremi śpiewacy przechodzili, były przyozdobione wieńcami, kwiatami i dywanami. Nad delegatami poszczególnych Towarzystw powiewały sztandary tychże. Muzyka wygrywała marsze i pieśni narodowe. Liczne tłumy publiczności towarzyszyły orszakowi, który u celu stanął około godziny 5 po południu. Tam wnet rozpoczął się koncert. Najsamprzód wykonała orkiestra kilka utworów muzycznych, z których najhuczniejszemi oklaskami przyjęto „Marsz powitalny“, skomponowany umyślnie dla Zjazdu przez młodego, uzdolnionego artystę-muzyka p. Kramarkiewicza. Nastąpiły popisy śpiewackie, które wypadły nadspodziewanie dobrze. Chór złożony z 400 osób wykonał świetnie Dobrzyńskiego marsza „Pamiętne dawne Lechity“, Studzińskiego „Nokturn“ i „Krakowiak“ Moniuszki. Dalej popisywały się chóry różnych, reprezentowanych na Zjeździe Towarzystw, z pośród których na wyszczególnienie zasłużyły sobie mianowicie berlińskie, inowrocławskie, ostrowskie i jeżyckie. Śpiewano wyłącznie polskie pieśni, polskich kompozytorów.

Po zachodzie słońca palono ognie sztuczne i oświetlono ogród płomieniami bengalskiemi. Równocześnie rozpoczęły się tańce w kilku miejscach. Na zakończenie przedstawili członkowie poznańskiego Tow. „Stella“ żywy obraz „Wernyhora“, poczem orszak z muzyką na czele wyruszył do miasta.

O godzinie 11 w nocy stanęli śpiewacy u p. B. Knolla, u którego złożono chorągwie. Jeden z uczestników podziękował p. Więckowskiemu za przewodnictwo, poczem wesoła drużyna rozproszyła się po mieście, aby spocząć u gościnnych poznańczyków po całodziennych trudach.

Magistrat nietylko przyznał komitetowi Zjazdu zapomogę, lecz nawet wysłał na zjazd swego reprezentanta w osobie Polaka, dra Osowickiego. Dziś przed południem odbyło się zwiedzanie świątyń, muzeum, ratusza i innych osobliwości miasta, a o godzinie 11 przed południem rozpoczęło się Walne zgromadzenie.

Powitał zgromadzonych p. Fr. Dobrowolski przedstawiając na marszałka zebrania przybyłego dziś do grodu Przemysława p. Władysława Żeleńskiego, dyrektora Konserwatorjum muzycznego w Krakowie. Walne zgromadzenie przyjęło prepozycję hucznemi oklaskami. Na wicemarszałków powołano ks. Wawrzyniaka ze Śremu, p. Kasperskiego z Warszawy i p. Herosta z Inowrocławia.

Przed rozpoczęciem obrad odczytano telegram od chóru włościańskiego z Bierzanowa, który przyjęto frenetycznemi oklaskami i pełnemi zapału okrzykami, a zarazem uchwalono podziękować za życzenia drogą telegraficzną, poczem wstąpił na mównicę p. Kleparzewski z Gniezna, aby wygłosić nader ciekawy odczyt o śpiewie, podając środki odpowiednie do jego rozszerzania.

Po ożywionej dyskusji o treści odczytu, uchwalono za rok urządzić zjazd w Gnieźnie albo w Ostrowie. Wydawnictwo Śpiewnika wielkopolskiego polecono miejscowemu Kołu śpiewackiemu z poleceniem, aby śpiewnik ten był tani a jak najstosowniej ułożony. Następnie rozprawiano obszernie nad sposobami rozwinięcia Towarzystw śpiewackich, poczem wśród okrzyków na cześć biura, zgromadzenie się zakończyło.

O godz. 4 zasiadło około dwustu uczestników do wspólnego obiadu, przy którym naturalnie nie obyło się bez toastów. W ogrodzie p. Szermera odbył się koncert, na który oprócz uczestników Zjazdu, przybyła bardzo liczna publiczność.

Przebieg Zjazdu był spokojny a nacechowany serdecznością i swobodą. Zapisał on się w pamięci wszystkich uczestników bardzo mile a dla sprawy publicznej nie minął bez moralnych korzyści.

Wiadomości polityczne.

Gabinet pruski.

Większa część pruskich ministrów uda się w tym roku tak samo, jak w latach poprzednich za urlopem na letnie wakacje. Kanclerz Caprivi przecież i minister skarbu dr. Miquel pozostaną w stolicy przez całe lato. Następca księcia Bismarcka odmawia sobie odpoczynku, aby jak dzienniki niemieckie nie bez mimowolnej ironji zaręczają, zapoznać się z wszystkiemi gałęziami administracji i przysposobić się do należytego pełnienia swych obowiązków. Wiadomość o ustąpieniu ministra oświaty dra Gosslera utrzymuje się uporczywie a kolportują ją mianowicie pisma katolickie. Między innemi utrzymuje organ dra Windhorsta *Germania*, że dotychczasowy minister oświaty nie jest osobistością, któraby mogła przyczynić się do utrwalenia pokoju i zgody państwa z Kościołem, bo naraził się katolikom zbytnią swą bezwzględnością. Trudno więc stronnictwu centrum wierzyć w szczerość p. Gosslera. Podobnie odezwała się *Koelnische Volkszeitung*, która nadto zaręcza, że w kołach parlamentarnych przebąkują, jakoby sfery decydujące nie zupełnie były zadowolone z zasad, któremi się kieruje p. Gossler, jak tego dowodem zaprowadzone za zgodą cesarza przez ministerjum wojny plany nauki w szkołach kadetów. Akcja ministra oświaty w sprawie funduszów, nagromadzonych wskutek ustawy obrocznej," również nie była po myśli cesarza. Klęski ministra naturalnem następstwem bywa w państwach konstytucyjnych dymisja. W Prusiech za ery księcia Bismarcka niepowodzenie w parlamencie rzadko bywało powodem upadku ministra. Może obecnie stosunki zmienią się na lepsze.

Ugoda angielsko-niemiecka.

Angielskiemu parlamentowi przedłożono przed kilkoma dniami wymianę akt „w sprawie angielsko-niemieckiej ugody odnośnie do Afryki i Helgolandu“. Znajduje się tam naprzód depesza sir P. Andersona do sir E. Malleta, datowana w Berlinie 28 czerwca, w której wyjaśnione są rozmaite punkty, jakie spowodowały układy między pełnomocnikami obu mocarstw. Depesza Andersona kończy się wyrażeniem nadziei, podzielanej i przez barona Marschalla oraz dr. Krauela, że na przyszłość brytyjscy i niemieccy poddani nie zadowolnią się tem, iż każdy będzie działał w swojej własnej sferze, w duchu wzajemnego wyłączenia, lecz, że w polepszonem położeniu, w którem ustawiczne ścieranie się interesów oraz wynikła z tego goryczь zniknąć powinny, korzystać będą ze sposobności i podadzą sobie dłonie w sprawie rozwoju handlu w Afryce środkowej, w sprawie cywilizowania krajowców i ochrony Europejczyków, w sprawie położenia końca handlarstwu niewolnikami. W depeszy do Malleta, datowanej w dniu 1 lipca, lord Salisbury wyraża posłowi Andersonowi zupełne uznanie za sposób, w jaki wypełnił powierzone mu zadanie, za takt i zdolność, z jakiemi prowadził układy. Ugoda składa się z 12 artykułów i nosi datę 1 lipca.

Sprawa państwa Congo.

Król belgijski, który, jak wiadomo, jest zarazem władcą państwa Congo, postanowił to swoje dziedzictwo ściśle i na zawsze połączyć z Belgją. Zapisał więc afrykańskie królestwo europejskiemu swemu państwu jako własność wieczystą, ale rządzącą się autonomicznie. W zamian przedstawił minister skarbu Izbie belgijskiej projekt do ustawy, na mocy której Belgja udzielić ma państwu Congo 25 miljonów franków pożyczki. Z tej sumy ma 5 miljonów natychmiast być spłaconych, a resztę płacić będzie Belgja przez dziesięć lat po 2 miljony rocznie. Na cały ten czas pożyczka będzie bezprocentowa, a Belgji wolno będzie po upływie dziesięciolecia państwo Congo wcielić do swych posiadłości, przyjmując wszelkie międzynarodowe zobowiązania afrykańskiego królestwa.

Z Hiszpanji.

Nowy hiszpański prezydent ministrów Canovas przedstawił się dnia 7 b. m. Izbie i odczytał orędzie królewskie, zarządzające rozwiązanie kortezów. Wskutek tego nie mógł już prezydent Izby udzielić głosu deputowanemu Pedregalowi, który chciał w imieniu republikańskiej mniejszości przedłożyć następujący porządek dzienny: „Izba oświadcza, że z głębokiem ubolewaniem śledziła przyczyny, rozwój i wynik przesilenia ministerjalnego, ponieważ przesilenie to wykazuje albo nieznajomość praw i przywilejów parlamentów, albo zamiar nieuwzględniania ich i ponieważ przy niem nie liczono się ze względami przyzwoitości i sprawiedliwości, jakie panować winny w stosunkach korony z parlamentem“. Kiedy Canovas ukończył czytanie orędzia, posłowie konserwatywni wydali okrzyk: „Niech żyje król!“ „Niech żyje królowa-rejentka!“ Deputowani republikańscy i wielu członków liberalnej większości odpowiedzieli okrzykiem: „Niech żyje parlament!“ „Niech żyje władza ludu!“ Wybory nowe odbędą się w lutym. Sagasta zwołał onegdaj członków stronnictwa liberalnego na konferencję, na której uznano, że postępowanie królowej-rejentki wobec przesilenia ministerjalnego było zupełnie poprawne. Partja liberalna Sagasty będzie nadal popierała monarchję i działała dla sprawy wolności.

W. Porta a nota bułgarska.

Ministrowie padyszacha zastanawiali się na ostatniej naradzie nad treścią noty bułgarskiego rządu. Przyznając w zasadzie, że skargi p. Stambułowa mianowicie co do krzywd ludności bułgarskiej w Macedonji są słuszne, nie powziął gabinet turecki żadnej uchwały celem usunięcia złego. Pełnomocnik bułgarski, p. Vulkowicz, oświadczył W. Porcie urzędowo imieniem prezesa gabinetu sofijskiego, że nota p. Stambułowa nie była groźbą, lecz miała tylko powiadomić W. Portę o rzeczywistych stosunkach z prośbą o ich naprawę. Ambasador rosyjski ciągle agituje przeciw Bułgarji, starając się rząd sułtański źle usposobić dla znienawidzonego księstwa. Co do sprawy kościelnej, żąda pełnomocnik Rosji rozpoczęcia rokowań z egzarchą.

Z Izby włoskiej.

Włoska Izba uchwaliła projekt dotyczący zarządu miasta Rzymu. Komisja poczyniła w projekcie rządowym pewne zmiany, które uniemożliwiły przyjęcie ustawy. Pod względem finansowym podwyższono subwencję państwa o półtora miljona. W miejsce paragrafu, przyznającego państwu prawo opodatkowania gminy, przyjęto zastrzeżenie, że ustawa dopiero wtedy zyskuje moc obowiązującą, aż gmina przedsięweźmie potrzebne środki do przywrócenia równowagi w zarządzie miasta po odliczeniu nowych subwencyj. Trzebaby jeszcze uzyskać dwa miljony; jest nadzieja jednak, że królewski komisarz zdobędzie tę sumę po większej części przez oszczędności. Zmiany te usunęły niechęć ludności a radykalni zarówno jak i klerykalni, którzy chcieli sytuację na swoją korzyść pozyskać, są zupełnie rozbrojeni.

Bezrobocie policjantów.

Przesilenie policyjne w Londynie jak się zdaje, już jest usunięte. Onegdaj powtarzały się jeszcze wprawdzie zaburzenia w pobliżu Bowstreet; udało się jednak wojsku stłumić je. Nie donoszą zresztą o dalszych wypadkach nieposłuszeństwa ze strony żołnierzy policyjnych. Wzburzenie między nimi znacznie słabnie; policjanci oddaleni ze służby chcą prosić o przyjęcie ich napowrót. Natomiast telegramy donoszą o zaburzeniach pomiędzy listonoszami, skutkiem tego, że pocztmistrz jeneralny nie chciał się zgodzić na usunięcie tych urzędników, którzy do stowarzyszenia nie należą.

Z życia Adama Mickiewicza.

Przez

Władysława Mickiewicza.

(Ciąg dalszy).

O tem zamieszkaniu na Pokrowskim wale, kilka drobnych szczegółów podaje A. Szalkowski: „Udałem się do Moskwy w 1825 r. dla dokończenia uniwersyteckich studjów, rozpoczętych w Wilnie. Spotkałem tam Mickiewicza. Mieszkał z Jeżowskim i Malewskim na Pokrow-

skim¹). Układał wówczas swój poemat: „Konrad Wallenrod“, którego pamiętam, że czytał, a raczej improwizował jeden epizod pod tytnłem: „Ballada Alpuhary“ w obecności Puszkina i Polewoja. Przypominam go sobie jak dzisiaj, siedzącego na środku pokoju, z wielkim cybuchem w ręku, z oczyma, według jego zwyczaju, spuszczonemi w ziemię, deklamującego boskie te strofy, a w chwilach odpoczynku, młody Każyński grał na fortepjanie ulubione melodje Mickiewicza, niewymownie go tem pokrzepiając. Puszkin raz powiedział: „O! gdybym był Mickiewiczem!“ Budrewicz mu odpowiedział: „Jesteś już nim, wyjąwszy uczoność“. W lipcu 1826 r. powróciłem do domu w Kijowskiej gubernji; Mickiewicz napisał w moim albumie wiersze, które chowam jak relikwje:

Słychać, że za pud suwenirów. [2])

Spodziewano się powszechnie licznych ułaskawień z powodu koronacji Mikołaja. Rosyjscy przyjaciele Mickiewicza bardzo go zachęcali do korzystania z tej sposobności, nie wątpiąc, że podanie o powrót na Litwę uwzględnione zostanie. Sam zwierzchnik Mickiewicza i Malewskiego, książe Galicyn, obiecał wstawić się za nimi. Wnosząc z obejścia się Mikołaja z Puszkinem, niektórzy przypuszczali w nowym cesarzu pewną względność dla poetów, co mogło rozciągnąć się i do wieszcza polskiego. Zaczął przeto Mickiewicz starać się o pozwolenie czasowego zwiedzenia Litwy, licząc może trochę i na poparcie licznie zebranych w Moskwie dygnitarzy Polaków. „Dziś, pisze Malewski 22 sierpnia, stawiali się wielkiemu księciu Konstantemu marszałkowie polskich gubernij“. Malewski próbował zbadać intencje Konstantego względem byłych Filaretów. W prożbach tak jego, jak i Mickiewicza, była mowa tylko o urlopie dla załatwienia na Litwie spraw familijnych. „Chciałem, pisze Malewski 30 sierpnia, jakokolwiek o jego woli dowiedzieć się i dlatego przez bardzo uprzejmego rządcę jego kancelarji Daniłowa, zapytałem, czy wielki książe nie zezwoli na podanie prożby do tronu o zdjęcie zakazu powrotu do rodziny. Nie obraziło to wielkiego księcia i odpowiedział, że należy czekać“. Uważano już i to za traf szczęśliwy, iż się nie obraził.

Czekać zaś wypadało na odpowiedź Nowosilcowa, któremu Wielki Książe zostawił rozstrzygnienie sprawy tej. 24-go sierpnia, książe Galicyn przedstawił Nowosilcowowi życzenia Mickiewicza i Malewskiego. Można było wnosić, że pan senator dbać będzie o względy księcia Galicyna i nie zechce mu odmówić. Rozwijał to Malewski w liście 25-go października 1826 roku „Książe (Galicyn) napisał łaskawie do p. senatora, jedno dobre; p. senator może odpowiedzieć łaskawie, to drugie dobre. Mając pozwolenie być w Wilnie już tem samem wyłączam się cokolwiek z pod zakazu, który mi tak wiele szkodzi. O termin sześcio-miesięczny ani ja, ani Adam nie prosiliśmy, poszło to jedynie od samego księcia. Wkrótce mam nadzieję wam posłać coś bardzo, bardzo ciekawego“.

Aluzja to była do nowego dzieła Adama.

Nowosilców, bojąc się narazić sobie Galicyna, zastawił się zdaniem Pelikana. Pelikan zresztą zawziętszy był wówczas od samego senatora. Dla senatora, Wilno stało się punktem podrzędnym, polem jego była Warszawa. Pelikan zaś osiągnąwszy rektorstwo, na którem popełniał najróżniejsze nadużycia, bał się niebezpiecznych świadków haniebnej swej działalności i dał naturalnie odmowną odpowiedź na zapytania Nowosilcowa; 30-go września wyraził zdanie, że „Mickiewicz i Malewski nie powinni być tak prędko uwolnieni na urlop, tem bardziej, że wielu byłych Filomatów, Filaretów znajduje się w Wilnie i innych miejscowościach; pojawienie się więc Malewskiego i Mickiewicza mogłoby dać powód do zuchwałych i niewłaściwych wniosków“. Zły, że Malewski i Mickiewicz poważani byli w Moskwie, dodawał, że mogą się tam dobrze sprawować „ale że tutaj, gdzie było gniazdo wszystkich szkodliwych marzeń i zamiarów, nie można im zupełnie dowierzać“, i dlatego uważał za przedwczesne dawać im pozwolenie na przyjazd do Wilna. Nowosilców 9-go listopada 1826 r., na mocy tych przedstawień, zapewne z góry umówionych między nim a Pelikanem, odpisał księciu Galicynowi, że prosi go odłożyć na później zadośćuczynienie podaniom tak Malewskiego, jak Mickiewicza [1]).

Bajkow, nie wiedzieć w jakim celu, pobiegł do ex-rektora Szymona Malewskiego, zapewnić go o własnem nawróceniu, o łaskawem usposobieniu Nowosilcowa i że rezolucja będzie niechybnie pomyślna. „P. Bajków, pisze Malewski 17-go stycznia 1827 r., drwi sobie z nas biednych. Za jego wszystkie nadzieje podziękowałbym, gdybyśmy się kiedyś zobaczyli“. Prawdopodobnie Bajkow ofiarował swoje usługi, żeby pod pozorem nagłej życzliwości, wykryć niektóre sekreta wygnańców i pewniej im szkodzić. Takie były domysły.

(Dalszy ciąg nastąpi).

¹) Mickiewicz przeniósłszy się na Pokrowski wał w końcu września 1826 r., opuścił tę kwaterę w maju 1827 r. Puszkin zaś przybył do Moskwy w jesieni 1826 r.

²) Ustęp ten pisany w Odessie 29 listopada 1859 r., ogłosił *Wileński Wiestnik*, a powtórzył *Ruski Inwalid* 1860 roku, Nr. 84.

¹) W liście do J. Lelewela, pod datą 7-go stycznia 1827 r., C. Daszkiewicz tak streszcza tę sprawę: „Podczas koronacji i bytności Wielkiego Księcia Konstantego, Adam i Franciszek tentowali o pozwolenie odjechania; odebrali prywatną drogą odpowiedź, że ponieważ raz zadecydowano o nich, więc powinni siedzieć i oczekiwać. Zatem udali się z prośbą do cesarza o pozwolenie zobaczenia się z krewnymi, odebrali wyraźniejszą odpowiedź, żeby nieważyli się ruszać z miejsca, które im do przebywania naznaczono“.

P. Wierzbowski, który przebieg tych faktów, znanych zkądinąd, objaśnił kilku wyciągami z archiwów rosyjskich, wystawiwszy jakim sposobem nie odniosły skutku zabiegi poety, ażeby raz jeszcze zobaczyć swoje rodzinne strony, dodaje: „Sam bolał może nad tem“. Ob. *Mickiewicz w Wilnie i w Kownie*, (str. 43). Zapewne p. Wierzbowski nie ubolewałby nad tem, gdyby mu wypadło przenieść się na zawsze do Rosji.

Uroczystość złożenia zwłok Adama Mickiewicza w grobach królewskich na Wawelu.

(Ciąg dalszy)

Wieniec: Akademicy z Belgradu, napis haftowany złotem.

Wieniec: Miasto Radom.

Popiersie z gipsu od rzeźbiarzy krakowskich.

Delegacja Towarzystwa strzeleckiego w Krakowie z królem kurkowym na czele.

Towarzystwo imienia Tadeusza Kościuściuszki. Dwóch Krakusów niosło herb Polski, Litwy i Rusi z prezesem p. Skirlińskim, p. Jantą i Zawiłowskim.

Arcybractwo Miłosierdzia i Towarzystwo Dobroczynności na czele z oznakami XVI wieku.

Wieniec srebrny od rodaków z Karlsbadu, niesiony przez p. Krzyształowicza.

Wieniec Towarzystwa Tatrzańskiego, niesiony przez 11 górali z prof. Swierzem i Eljaszem, wieniec ten był z mchów tatrzańskich i drzew szpilkowych.

Wieniec „Redakcji *Wisły*“.

„Sokół“ krakowski ze sztandarem i wieńcem. Wieniec drugi srebrny od wszystkich „Sokołów“ w Galicji i Poznaniu.

Wieniec srebrny: „Czytelnia Kraszewskiego w Kołomyi“, nieśli dr. Sysek, dr. Piaskiewicz, Adam Wroński, dr. Tarnawski

Deputacja Polaków z Bukowiny z wieńcem srebrnym, niesionym przez p. dra Strzeleckiego z Czerniowiec, oraz panów Kołakowskiego, Nowakowskiego. Na wieńcu napis: „Wielkiemu Adamowi z ziemi zroszonej krwią Olbrachtowych rycerzy w dniu złożenia drogich nam zwłok na Wawelu — Polacy z Bukowiny“:

„Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono.
A na Wawelu z radości wstrząsły się przodków
[popioły“.

Wieniec: Koło polskie w Bukareszcie.

Wieniec srebrny: Artyści teatru lwowskiego.

Wieniec: Teatr krakowski.

Wieniec: Towarzystwo bratniej pomocy artystów-malarzy.

Wieniec szkoły Sztuk Pięknych.

Wieniec szkoły Sztuk Pięknych z Monachjum.

Wieniec Klubu malarzy.

Wieniec księgarzy lwowskich.

Wieniec księgarzy krakowskich.

Wieniec z Drezna: „Towarzystwo przemysłowe“.

Wieniec z Radomia: pp. Stanisław Michalski i Stanisław Ryszard.

Wieniec Związku Stowarzyszeń gospodarskich, niósł p. Szczepanowski.

Wieniec z Cieszyna Tow. narodowego.

Wieniec z Bialskiego.

Wieniec z Ustronia.

Wieniec Tow. przyjaciół oświaty.

Wieniec z gazowni miejskiej wraz z urzędnikami.

Wieniec z Biecza.

Wieniec z Sambora z pp. Bukietyńskim, Kolmanem, Neumanem, Kołczykiewiczem, Kasprzyckim.

Wieniec z Kołomyi z hr. Starzeńskim, Maślakiewiczem, Wiselbergiem.

Wieniec z Kossowa.

Wieniec z Łodzi.

Wieniec z Muszyny.

Wieniec z Bochni.

Wieniec z Drohobycza z burmistrzem Ochrymowiczem, drem Gawędą, drem Popławskim, Jabłońskim i Batorowiczem.

Wieniec z Krynicy z inż. Br. Bablem.

Wieniec: Towarzystwo rolnicze lwowskie i krakowskie — nieśli pp. Włodek i Struszkiewiez.

Wieniec: Rada pow. Grodecka.

Wieniec: Rada pow. Chrzanowska.

Wieniec: Rada pow. Kolbuszowska z 3 wieńcami.

Wieniec: Rada pow. Dąbrowska.

Wieniec: Rada pow. Jasła.

Wieniec: Rada pow. Gorlic.

Wieniec: Rada pow. Rzeszowska.

Wieniec: Rada pow. Łańcucka.

Wieniec: Rada pow. Bobrecka z Wajdowskim, notarjuszem.

Wieniec: Rada pow. Drohobycka z p. marszałkiem hr. Bielskim.

Wieniec: z Tarnowa, burmistrz Rogóyski i dr. Ringelcheim.

Wieniec: Rada pow. krakowska.

Wieniec od miasta Tarnopola: dr. Koźmiński, dr. Landau i Stachiewicz.

Wieniec od miasta Jarosławia: dr. Jahl, Czyński i ks. Wojnar.

Wieniec: Miasto Złoczów.

Wieniec: powiatu Rohatyńskiego.

Wieniec: powiatu Stryjskiego.

Wieniec srebrny z Rudek.

Wieniec z Wielkopolski z liści dębu przez Mickiewicza sadzonego, p. Krotoszyński.

Wieniec z ks. Warmji z p. Szczanieckim, Sucharskim, Niemojowskim i Działowskim.

Wieniec z Gniezna.

Wieniec z powiatu Wielickiego.

Deputacje czeskie: 1) Umelecka Beseda z dr. Jelinkiem, 2) Narodny teatr w Pradze, 3) Czesi w Krakowie zamieszkali, 4) „Sokół“ pragski, 5) „Wesna“, Towarzystwo damskie w Bernie (imieniem ich wystąpił z okazałym wieńcem redaktor *Morawskie Orlice*, p. Hübner), 6) Młódź polska w Pradze, każda z wspaniałym wieńcem i czeskiemi napisami na szarfach.

Wieniec: „Adamowi Mickiewiczowi — Redakcja *Czasu*“; pp. hr. Dębicki, Kłobukowski, Tomkowicz.

Towarzystwo weteranów z roku 1831 z wieńcem, niesionym przez jenerała Czapskiego i pp. I. Odrzywolski i L. Kopczyński.

Za niemi:

Żydzi z za kordonu wspaniały wieniec z czarnemi szarfami, na których srebrny napis: „Wieszczowi narodu A. Mickiewiczowi — I żyd dał dowód, że on Polskę kocha“.

Zbór izraelicki krakowski z wieńcem, na szarfach napis dedykacyjny: „Adamowi Mickiewiczowi — Hołd i cześć“. Reprezentowali pp. prezes Mendelsburg, Landau, dr. Popper i dr. Jurowicz.

Zbór Izraelitów postępowych krakowskich z wieńcem, niesionym przez pp. dra Oettingera, Goldwassera, Maschlera, Aschkenazego.

Towarzystwo „Agudas Achim“ (izraelickie „przymierze braci“) wieniec srebrny z napisem: „Imieniem żydów polskich — Adamowi Mickiewiczowi“. Nieśli pp.: Jakób Piepes, Izydor Karlsbad, dr. Rucker, B. Pordes i redaktor *Ojczyzny* H. Feldstein.

Wyznaniowa gmina izraelicka w Jarosławiu — niósł wieniec z napisem dedykacyjnym p. E. Damas.

Lwowscy akademicy izraeliccy, liczna deputacja z wieńcem i odpowiednim napisem.

Górnicy z Słobody rungurskiej z sztandarem: „Adamowi Mickiewiczowi górnicy kopalni naftowych w Słobodzie rungurskiej“. Reprezentację tworzyli K. Komorowski, M. Zymirski, Mościcki i 2 robotników i 2 włościan.

Zarząd Kółek rolniczych z p. Z. Onyszkiewiczem, W. Bielańskim, dr. Dulębą, dr. Puntschertem i 150 włościan z wieńcami.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych z wieńcem, niesionym przez pp. W. Biechońskiego, N. Ulmera, Heinricha, Kornbergera i Spitzbergera.

Towarzystwo lekarskie reprezentowali dr. Kohn i dr. Kwaśnicki, napis na wieńcu opiewał: „Mistrzowi polskiej pieśni i polskiej myśli“.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Leoben dnia 9 lipca. — Tutejszą Akademję górniczą ukończyło w ubiegłym roku szkolnym 1889/90 pięciu Polaków, a mianowicie pp.: Fabjański Juljan, Körber Stanisław, Łukaszewski Czesław Schimitzek Antoni i Sieniewicz Jan.

KURJER LWOWSKI.

* Lwowski komitet, zawiązany dla uczczenia uroczystości sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza do Krakowa, uprasza wszystkich, posiadających arkusze upoważniające do zbierania składek na ten cel, aby zebrane pieniądze oddali, a arkusze zwrócili p. Izydorowi Karlsbadowi, kasjerowi Banku hipotecznego we Lwowie, najdalej 14 b. m.

* Radny m. Lwowa dr. E. Byk przedłożył Radzie miejskiej wniosek, co do wynagrodzenia ze strony państwa za sprawowanie przez gminy miejskie poruczonego zakresu działania

* *Czerwonaja Ruś* donosi, że gr. kat. ordynarjat metropolitalny ma do Rady szkolnej krajowej mianować swym delegatem ks. A. Torońskiego, katechetę przy gimnazjum ruskiem we Lwowie, w miejsce dotychczasowego delegata ks. B. Ilnickiego.

To samo pismo donosi, że rektor lwowskiego gr. kat. seminarjum duchownego ks. Baczyński ma być mianowany biskupem sufraganem djecezji lwowskiej.

* Przedwstępną koncesję na budowę i utrzymanie ruchu: 1) kolei dojazdowej od projektowanej linji Lwów-Winniki lwowskiego tramwaju parowego, której jedna odnoga ma prowadzić do głównego urzędu cłowego we Lwowie i starego magazynu tytoniowego; 2) i kolei, która ma stanowić połączenie dworca kolejowego w Winnikach z tamtejszą fabryką tytoniu, udzieliło ministerstwo handlu Towarzystwu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej.

* O zamierzonej we Lwowie wystawie piękności polskich pisze *Gaz. Narodowa*: „Jeden z tutejszych nowo otworzonych zakładów fotograficznych ogłasza, że zamierza urządzić z dniem 15 września wystawę polskich piękności. Rozumiemy to bardzo dobrze, że nowy zakład chciałby jak największy osiągnąć rozgłos — do tego celu jednak prowadzą także inne środki, a nie wyłącznie samo naśladownictwo Niemców i Francuzów. Polki mają większe zadanie, aniżeli błyszczeć na wystawach. Jeśli zaś rozchodzi się o te osoby, które o tem większem zadaniu nie mają poczucia, a ambicja ich upadła zbyt nisko, to nie będzie to wystawa „polskich“ piękności, ale — subretek“.

* Dwa kościotrupy znaleziono wczoraj przy kopaniu fundamentów w realności Abrahama Schwarzwalda przy ul. Podzamcze l. 7. Wedle orzeczenia lekarza miejskiego dr. Wiktora, leżały one tam już około lat 30. Komisarjat odnośnej dzielnicy zarządził przeniesienie wykopanych kości na cmentarz janowski.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Liska piszą nam: „Z brzaskiem dnia 4 lipca zwiastowały liczne strzały moździerzowe i wywieszone flagi o barwach narodowych miastu Lisko, że ludność miejscowa bez różnicy wyznania, przejęta uczuciem jedności i braterskiej zgody, przez miejscową inteligencję zamanifestowanemi, postanowiła złożyć hołd drogiej pamięci wieszcza Adama Mickiewicza urządzeniem uroczystego nabożeństwa w łać. parafjalnym kościele i w parafjalnej cerkwi gr. kat. obrządku, które też w tym dniu w rannych godzinach, pierwej w kościele a następnie w cerkwi, przy niezwykłym współudziale publiczności z wszystkich stanów miejscowego społeczeństwa, przy asystencji ochotniczej straży ogniowej i bractw kościelnych, z uznania godnym pietyzmem odprawione zostały. O ile wspaniałym był widok katafalku, ustawionego dzięki czynnej pomocy pani Henryki Barańskiej, ubranego kwiatami z oranżerji hr. Edmunda Krasickiego dostarczonemi, tudzież festonami z zieleni, licznemi wieńcami, portretem Wieszcza, wieńcem ze świeżych kwiatów okolonego i rzęsiście oświetlonego rzędami świec, — o tyle podniosłem i wzruszającem było nabożeństwo, artystyczną grą na organach znanej artystki pani Franzowej i solowym śpiewem pani Switalskiej do rzewności pobudzające. Poważną uroczystość Mickiewiczowską zakończono rzęsistą illuminacją miasta, w czasie której muzyka miejscowa przechodząc ulicami i miastem, odgrywała z werwą ładne utwory — illuminacja ta sprawiała tem milsze wrażenie, ile, że i najubożsi w oddalonych zakątkach miasta nie szczędzili wydatków na oświetlenie, dla okazania czci największemu synowi narodu. Na pochwałę starozakonnych dodać należy, że dla okazania współudziału w tej poważnej uroczystości podczas nabożeństwa w kościele i cerkwi wszystkie sklepy pozamykali“.

* Husiatyn dnia 6 lipca. — Staraniem naszego Towarz. kasynowego i ochotniczej straży pożarnej, odbyło się w kościele rzymsko katolickim uroczyste nabożeństwo z powodu przewiezienia zwłok nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza na Wawel. Katafalk był wspaniale przyozdobiony.

RACJA KOBIETY

POWIEŚĆ

23) PRZEZ

EDMUNDA S. NAGANOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Mało uczęszczanemi ulicami, zaszedł na lewy brzeg Sekwany, rozglądając się po szyldach i sklepowych wystawach. Znalazł nareszcie, czego szukał: magazyn złotnika i napis nad nim: „Zakupno złota i srebra“. Wszedł i niebawem wrócił na ulicę bez torebki. Ale w kieszeni miał 600 franków. Poczuł śmiertelne we wszystkich członkach znużenie, cierpiał gorące pragnienie. Głodnym nie był, choć od przeszło 20 stu godzin nie jadł! Czuł nawet wstręt do pokarmu, chciał pić. Wstąpił do kawiarni i siadł przed szklanką absyntu.

Pił i myślał. Dla niego nic z przeszłości nie pozostało w toku myśli mizernym, prócz dwóch istot ziemskich. Stracił majątek? Ale człowiekiem pozostał! Ale go coś do życia jeszcze wiązało! Co? W hotelu, zdejmując ślubną obrączkę, miał zamiar skończenia ze światem, z życiem, z sobą... Głupi!

Pił i myślał. Z marzeń młodości, której próg przeszedł, przeskoczył, jak straszliwy ten skok! z marzeń pozostało mu pragnienie życia. Stracił Anetkę?.. Lecz nie na zawsze, nie na wieki, może nie na dłngie lata! Kto wie? Ma talent, pracować będzie, odkupi zbrodnie obłędu, zdobędzie imię, sławę, majątek, wróci do Anetki, skruszony, obmyty żalem, nauczony, doświadczony...

Pił i myślał. Ona dziś nie wie jeszcze, może nigdy wiedzieć nie będzie! Nie spotka przecież nigdy tych, z którymi on żył do wczorajszej nocy. Musi jeszcze czas jakiś nie wiedzieć, aż... nie, nigdy wiedzieć nie będzie! Majątek, Lubawa, zginęły, przestały być jego własnością, mniejsza o to, jak! Dworek...

Dreszcz go przeszedł na myśl o sprzedaży dworku, lecz się przy niej nie zatrzymał. Pił i myślał o fatalnym kroku u notarjusza, o powodach do kroku, który uczynił temu dobę! Jedna tylko minęła doba, tak, jedna tylko, od czasu kiedy sprzedał dworek, kiedy... Berta była u niego! Berta!

Od razu, przyśpieszonem zaczął oddychać tętnem i palące rumieńce twarz mu oblały. Był niedaleko dworca Montparnasse! ztąd bliżej i prędzej do Wersalu! Pojedzie, raz jeszcze zobaczy margrabinę... Któż wie! a może!... a jeżeli!..

Zawołał garsona, zapłacił, wybiegł z kawiarni i pierwszą spotkaną dorożką kazał się zawieźć na dworzec. Zdążył na pociąg.

W wagonie pierwszej klasy siedziało obok niego dwóch panów. Gdy pociąg ruszył, jeden z nich, sędziwego wieku, założył okulary na oczy i zabrał się do czytania gazety. Maniewski, cały pogrążony w fantastycznych myślach o jutrze i pojutrze, wyglądał oknem, nie widząc krajobrazu. Zbliżali się do Clamart, gdy czytający gazetę przerwał milczenie, odzywając się do towarzysza:

— Czyś ty kiedy słyszał o jakim Monticella? margrabi Monticella?

— Nie, nigdy. Czemu? — spytał tamten.

— Słuchaj tylko, co tu piszą w kronice paryzkiej: „Chodzi pogłoska o blizkiem aresztowaniu pewnego awanturnika, który od kilku miesiecy praktykował nader pomyślnie i umiejętnie rzemiosło wielkiego pana. Jegomość ten, przybrawszy sobie tytuł i nazwisko margrabiego Monticella, wspierany szajką „greków“, zwabiał do siebie młodzież o tyle złotą, o ile zieloną... i opiekował się nią tak skutecznie, że w krótkim czasie wielu, pełnych nadziei synów najpierwszych rodzin, opuściło Paryż i Francją na zawsze. Monticella używał przedewszystkiem pomocy pewnej kapłanki Cytery. Mówią nawet, że spółka wychodziła na lepszą korzyść pięknej B., i że ona to przygotowała katastrofę, mającą uwolnić ją od dalszego pozowania na panią margrabinę Monticella“.

Władysław słyszał cały ten ustęp, i kiedy obydwaj panowie zapuścili się w komentarze nad wiadomością, on siedział jak skamieniały. Wszystkie wypadki od czasu jego przybycia do Paryża, stanęły mu żywo w pamięci: Dupoirier'a gotowość do zwrócenia mu dawno zapomnianej pożyczki, śniadanie na ulicy Phalsbourg i pierwszy wieczór, słowa Berty jedne po drugich i sylwetka nieznanego młodzieńca, i Wharndale i Trémonne i słowa przestrogi kolegi Augusta! W jakąż wpadł jaskinię łotrów! Czyż podobna, by ona — Berta...

Ha! tak być musi. Temci lepiej! powiedział sobie, wysiadłszy z wagonu w Wersalu i podążył do domu kapłanki Cytery. Wchodząc doń, nie dostrzegł najmniejszej zmiany, ani niczego, coby zdradzało blizkość jakiejś katastrofy. Ten sam ogrodnik-odźwierny przywitał go z uszanowaniem — ta sama subretka wprowadziła go dyskretnie do buduaru swej pani.

Stała przy kominku i trzymała w ręku otwarty telegram; przywitała go chłodno — a on, na jej widok, zapomniał o wszystkiem, prócz o jej obecności wczoraj, przy jego łóżku, w hotelu. Zbliżył się do niej, chciał ją objąć w ramiona.

— Czego pan żądasz odemnie? — zawołała z błyskawicą gniewu w oczach.

— Berto! Słuchaj...

— Przebaczyłam panu raz — przerwała mu, sięgając po dzwonek — i tego samego dnia, nie dość, że wróciłeś do obrzydliwego stanu, ale nadto przegrałeś w karty ostatnie środki! Czy sądzisz, że mogę jeszcze być zaślepioną? Przyznaję się do pewnej słabości... do pewnych uczuć, póki widziałam pana w otoczeniu nędzników, przyjaciół mego męża — póki chciałam cię wyratować i wierzyłam w twoją męzkość i godność. Teraz przekonałam się, żeś niżej spadł od nich. Ależ panie, tyś przecież jest pijakiem! Ależ tyś przecież płaczącym tchórzem — widać ślady tego w twej twarzy! Wstrętnym mi jesteś.

— Ha! ha! ha! — zaśmiał się Maniewski dziko na głos. — Ha! ha! ha! ha! Kapłanka Cytery, brava! bravissima! Pani margrabino Monticella, skoro tylko cię policja paryzka uwolni od dystyngowanego męża, śpiesz do dyrektora Odeonu, powtórz mu tę scenę, i wczorajszą z hotelu, i te inne wszystkie, któreś ze mną i z tylu innymi odegrała... Ależ pani, ty przecież jesteś wielką artystką! Aleś ty, moja boska Berto, najbezczelniejszą z kobiet odważnych!.. ha! ha!.. ha! ha!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Na ulicach gorzały przez cały dzień przysłonione krepą latarnie a z gmachów publicznych powiewały żałobne chorągwie.

* Rzeszów dnia 9 lipca. — Dzisiaj przeprowadzono ukonstytuowanie się Rady miejskiej. Burmistrzem wybrano Jana Pogonowskiego, tutejszego c. k. notarjusza. człowieka wielkich zdolności. Dr. Zbyszewski otrzymał tylko 2 głosy, zastępcą został dr. Fechtdegen, asesorami: dr. Koppel, Leon Schott, dr. Segel, dr. Reich i Ludwik Sebaitter.

KURJER KOLEJOWY.

* Awans na kolei państwowej. W randze VI. inspektorami z płacą 2200 złr. i dodatkiem pers. 400 a kwat. 700 złr. mianowani zostali: Szukiewicz Karol, Iglatowski Józef w Krakowie (dyrekcja ruchu).

W randze VII. z płacą 2000 złr. i dodatkiem kwat. 600 złr: Szurek Gustaw star. inżynier dyr. ruchu we Lwowie, z płacą 1600 złr. i z takimże dodatkiem kwat.; Włodarczyk Jan rewident (Kraków), Drewnowski Ignacy inżynier (Nowy Sącz), Klein Jan naczelnik stacji (Nowy Sącz), Bartelmus Ludwik inżynier (Kraków dyrekcja ruchu).

W randze VIII. z płacą 1500 złr. i dod. 500 złr.: Kozubski Jan kontrolor telegrafów (Kraków), Möller Antoni, inż. (Stryj), Kotzba Antoni rewident dyr. ruchu (Lwów), Kuczyński Marjan inż. (Stanisławów); z płacą 1400 złr z pow. dodatkiem: Sosnowski Józef oficjał (Kraków), Iszkowski Michał inżyn. (Sambor), Smolka Antoni rewident (Lwów), Orostowicz Aleksander inż. (Stanisławów); z płacą 1300 złr. i z pow. dodatkiem: Lipczyński Józef inż. adjunkt (Lwów), Konturek Adalbert adjunkt (Lwów dyr. ruchu), Truszkowski Feliks adjunkt (Lwów), Kajetanowicz Jakób naczelnik stacji (Zagórz). Taczeiter Józef kontrolor telegr. (Lwów dyr. ruchu), Wrzosek Tomasz inż. adjunkt (Kraków), Schleisstecher Józef inż. adjunkt (Mszana Dolna), Kuplik Natan adjunkt (Kraków), Marcinkiewicz Kazimierz adjunkt (Lwów), Bartl Jan naczelnik stacji (Kołomyja). *(C. d. n.)*.

MIANOWANIA.

* Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady pocztmistrzów: w Miejscu majorowi emerytowanemu Wilhelmowi Haarowi, w Kolbuszowie pocztmistrzowi z Jagielnicy Pawłowi Niemczynowskiemu, i w Jordanowie ekspedytorowi pocztowemu Józefowi Borowcowi, zaś posady ekspedjentów pocztowych: w Libiążu wielkim ekspedytorce Katarzynie Kristmann, w Ostrowie naczelnikowi tamtejszej stacji kolejowej Janowi Krzysztofowiczowi, w Makowie na dworcu kolei naczelnikowi stacji kolejowej Janowi Lewickiemu, w Olszanicy koło Złoczowa ekspedjentowi z Kałaharówki Edwardowi Metzgerowi, w Kurowicach ekspedytorce Jadwidze Madejskiej, w Nowej Grobli naczelnikowi stacji kolejowej Stanisławowi Kaweckiemu, w Czarnej dyrektorowi banku hipotecznego Maurycemu Lazarusowi, w Łobzowie emer. konduktorowi pocztowemu Ludwikowi Woźniakowskiemu, w Mogilanach ekspedytorowi pocztowemu Stanisławowi Anderlemu i w Spasie ekspedytorce Marji Lechowskiej.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań 8 lipca. — Wieś rycerską Niemieckie Popowo pod Smiglem, 3300 mórg, nabył, jak pisze *Dzien. Poz.*, p. Ksawery Speichert, Polak, dzierżawca dóbr rycerskich w Konojedzie, za 400.000 m. z masy konkursowej Müllera — Wieś rycerską Witaszyce, należącą do spadkobierców pułkownika Vossa, wraz z folwarkami Słupią i Słowikowem kupił niejakiś p. Dillon. Majątek ten obejmuje ze wszystkiem 5200 mórg. — Z Ostrowa donoszą, że nauczycielom ewangelickim polepszono znacznie pensje Nauczyciel najniższego stopnia podwyższony zostanie w pensji rocznej o 200 m., tak że najniższa jego pensja wraz z dodatkiem na pomieszkanie i opał wynosić będzie 1290 m. Nauczyciele następujących 4 stopni postąpią o 100 m. w pensji, a ostatni o 200 m.

KURJER WARSZAWSKI.

* W dniu 10 b. m o godz. 6½ rano w chwili, gdy na drabinie murarskiej, wiszącej na wysokości 3 go piętra domu nr. 4 przy ulicy Sto-Jańskiej, znajdowało się dwóch ludzi, zajętych odnawianiem frontonu, nagle część balustrady granitowej, okalającej dach, na której wsparta była jedna z belek podtrzymujących drabinę, runęła na cienkie deski.. Drabina pod naciskiem przełamała się w połowie, a obaj znajdujący się na niej ludzie spadli na bruk ulicy. Jeden z nich, czeladnik malarski, Ignacy Gumiński, roztrzaskał głowę i na miejscu ducha wyzionął; drugi, niewiadomego nazwiska murarz, nazajutrz do pracy przyjęty, odniósł szczęśliwym trafem lekką tylko ranę w głowę. Stróż tegoż domu, Jan Siemieniuk tylko szybkiemu cofnięciu się do sieni domu zawdzięcza ocalenie. Zabity Gumiński, liczący lat 40, pozostawił żonę i dzieci. Powodem wypadku stała się nieostrożność i lekceważenie przepisów, codziennie u nas spotykane...

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz zamianował rzymsko katolickiego proboszcza w Starym Wiśniczu ks. Wincentego Wąsikiewicza, honorowym kanonikiem kapituły tarnowskiej.

* W r b. przypada dwóchsetny jubileusz wprowadzenia fajki do palenia tytuniu. Wynalazcą jej był lekarz Johann Franciszek Jakób Villurius z Wiednia. W roku 1690 założone zostały pierwsze fabryki do wyrobu fajek, które następnie szybko się rozpowszechniały po całej Europie.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Według wszelkiego prawdopodobieństwa, następcą hr. Pejacsevicza będzie ks. Rudolf Lobkowitz.

* W mieście Kalocza w komitacie Peszt-Pilis-Solter stawało dwóch kandydatów na posadę sędziego miejskiego: Stefan Jagicza i Jan Bencze. Ten drugi miał za sobą większość ludności; za Jagiczą jednak agitowano wszystkiemi dozwolonemi i niedozwolonemi środkami. Pierwsze wybory zostały unieważnione. Przed wyborami drugiemi vice żupan komitatu Michał Földwary, senior, rozkazał swemu synowi Michałowi Földvaremu jun., urzędnikowi obwodowemu. żeby do kandydatury Benczego nie dopuścił. Syn odwołał się do ministerjum spraw wewnętrznych. Odpowiedź jeszcze nie nadeszła.

KURJER BERLIŃSKI.

* Nagrody honorowe na zjeździe strzelców uzyskali: Popp (z Ostrawy), Ritzl (z Fügen z Tyrolu), Dobrawski (z Berna), Kaserer (z Meranu), Spurig (z Prosnitz) i Gagstetter (z Salcburga).

KURJER LONDYNSKI.

* W sobotę miała być sprzedaną przez licytację „Comden Place“, piękna wilia w w Chislehurst, którą zamieszkiwał Napoleon III. po wyjeździe z Paryża aż do swej śmierci. Licytacja nie doszła do skutku, ponieważ za willę dawano tylko 60.000 f. szt., podczas gdy oceniono ją na 70.000 f. szt.

Rozmaitości.

Wypadki kolejowe w Ameryce. Na jednym z ostatnich kongresów w sprawach kolejowych, przedstawił naczelnik biura statystycznego Stanów Zjedn. statystykę wypadków na kolejach tamtejszych. Straszne to cyfry. W czasie od 1 lipca 1888 r do 30 czerwca r. z. zostało tam zabitych 1972 urzędników kolejowych i 3851 podróżnych, ogółem 5823 osób; rannych było 20.028 urzędników i 6281 podróżnych, ogółem 26.309 ludzi. Wskutek spotkania się pociągów zginęło 311 ludzi, rannych było 1313, wskutek wykolejenia się 182 zabitych, 1113 rannych i t. d. Wogóle zaś na 472,171.343 osób, przewiezionych przez koleje amerykańskie w owym roku, przypadała jedna osoba zabita na 1,523.133, jedna ranna na 220.024, podczas gdy w Niemczech jedna osoba zabita przypada na 10,963.370 podróżnych, jedna ranna zaś na 2,763.126. Przyczyną tego jest naturalnie szalona jazda pociągów amerykańskich. W Stanach Zjednoczonych znajduje się 704.736 urzędników i oficjalistów kolejowych.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 12 lipca obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Jana Gwalberta, opata. Urodzony we Florencji z zamożnych rodziców. W młodości oddawał się ćwiczeniom rycerskim i światowym zabawom. Przez zemstę chciał popełnić zabójstwo, lecz na prośbę swego przeciwnika przebaczył mu dla miłości Jezusa i od tej chwili sam szczerze się nawrócił. Wstąpił do zakonu św. Benedykta; potem sam założył nowe zgromadzenie, od miejsca, gdzie był pierwszy klasztor, nazwane Walabrezjanów. Umarł roku 1073, mając wieku lat 74.

Kalendarz. Dziś św. Jana Gwalberta, opata; jutro: śś. Jana z Dukli i Małgorzaty, męczenniczki.

Kalendarz historyczny. 12 lipca 1704 roku: Stanisław Leszczyński wybrany królem Polski.

JE. księcia kardynała Dunajewskiego przyjmowała wczoraj, jak to zapowiedzieliśmy, pełna Rada miejska wraz z urzędnikami autonomicznymi, w gmachu magistratu. Przed wejściem do ratusza tworzyli szpaler miejscy strażacy ogniowi, a w przedsionku oczekiwali JEminencję prezydent miasta dr. Szlachtowski wraz z pp. radcami: dr. Hajdukiewiczem i W. Redykiem. Schody prowadzące do sali Rady pięknie udekorowano kwiatami, a wewnątrz jej przedstawił się zebranym niezwykły widok. Obok wzniesienia prezydenta umieszczono tron purpurowy, nad którym widniał herb miasta z królewską koroną.

O godz. 12¼ pojawił się na sali JE. książe kardynał i przemówił do obecnych mniej więcej w te słowa:

„Wzruszony byłem łaskawą pamięcią panów w chwili, gdy dwaj władcy naczelni państwa i Kościoła powołali mnie na to stanowisko, tak świetnie reprezentowane dawniej przez biskupów, którzy je zajmowali. Dziękuję za serdeczne przyjęcie, za słowa wypowiedziane przez Prezydenta i za liczne zgromadzenie się Rady. Dowód to, żem wam bliższy, a mnie na sercu leży dobro miasta i raduje mnie wszystko, co się dla niego pomyślnego zrobi, co zmierza do jego rozwoju. Niejeden z obecnych dobrą rzecz dla miasta zrobił, a to jest pokrzepieniem dla Arcypasterza w ciężkiej jego pracy. Że ta praca jego ciężka, to dowód w tem, że odebrał w ruinie wszystko, począwszy od kościoła do domu, bo Kraków najwięcej ucierpiał w nieszczęściach Ojczyzny, jak serce, gdy człowiek cierpi. Bóg pobłogosławił. Zrobiono wiele, by stolica biskupia odzyskała stanowisko odpowiednie zasługom, jakie położyli poprzednicy. Nie odrazu wszakże Kraków zbudowano. Arcypasterz do ostatniej chwili będzie pracował“. Dziękując raz jeszcze, oświadczył Książe Kardynał, iż będzie prosił Boga, aby błogosławił „Wam, waszym pracom, waszym rodzinom, miastu całemu, krajowi, aby to miasto wreszcie było słynne nietylko przez przeszłość, ale i przyszłość“.

Z kolei zabrał głos prezydent miasta dr. Szlachtowski i przemówił w te słowa:

„Gdy mieliśmy to szczęście przedstawić się Waszej Eminencji, składając najuniżeniej hołd, daliśmy wyraz naszym z głębi serc pochodzącym uczuciom i wypowiedzieliśmy naszą niewymowną radość. W odpowiedzi usłyszeliśmy z ust Waszej Eminencji słodyczą płynące słowa przychylności i życzliwości dla naszego miasta, które nas do głębi przejęły. Lecz nie koniec na słowach, bo obecność Waszej Eminencji w Radzie miejskiej jest dla nas nadzwyczajnym zaszczytem i dowodem szczególnej łaski, za którą odpowiadamy serdecznem podziękowaniem, wdzięcznością i miłością, o ile dotychczasowa nasza miłość da się jeszcze spotęgować. Obecność Waszej Eminencji uważamy za fakt wielkiej doniosłości który dla utrwalenia wdzięcznej pamięci zapisany będzie wielkiemi głoskami w księdze naszych posiedzeń“.

Po przytoczonych słowach prezydenta, wyraził za nie Jego Eminencja podziękowanie, mówiąc: „Bóg zapłać Bądźcie panowie przekonani, że zawsze pragnę dobra tego miasta, a usunięcia wszystkiego, co je podkopuje. Pragnę, abyście budowali dla chwały Bożej, dobra narodu i miasta. Tem ucieszymy serce Ojca św. i Najj. Pana, który przy każdej sposobności objawia tak gorącą troskę o nasze dobro“.

Następnie prezydent wzniósł trzechkrotny okrzyk: Niech żyje! na cześć Jego Eminencji ks. Kardynała, który to okrzyk Rada z zapałem powtórzyła. Jego Eminencja odpowiedział na to słowy: Niech żyje Rada miasta Krakowa!

Komitet obchodu uroczystości 500-letniej rocznicy urodzin św. Jana Kantego uchwalił, że jakkolwiek data urodzenia św. Jana Kantego w dniu 24 czerwca 1390 nie przez wszystkich biografów tegoż została przyjęta, można jednak w bieżącym roku obchodzić 500 letnią rocznicę jego urodzin i że obchód ten należy połączyć z doroczną uroczystością w kościele św. Anny obchodzoną. W skład komitetu obchodowego, zawiązanego z inicjatywy ks. Juljana Bukowskiego, proboszcza kolegjaty św. Anny, z ramienia Uniwersytetu wchodzą: ks. prof. dr. Pelczar i prof.: Cyfrowicz, Rydygier i Smolka. Szczegółowy program uroczystości zostanie później ogłoszony.

P. Władysław Mickiewicz wraz z rodziną wyjechał wczoraj z Krakowa do Zakopanego.

Bawi w naszem mieście p. Pantaleon Libelt z Wrocławia, syn znanego estetyka ś. p. Karola. P. Libelt zamieszkał u krewnych swych pp. Łepkowskich.

P. Anastazja Warnkówna, kierowniczka wyższego zakładu wychowawczego dla kobiet w Poznaniu, utalentowana literatka, po tygodniowym pobycie w Krakowie udała się do Krynicy.

Owacja dla dra Bossowskiego. Klinika chirurgiczna w Krakowie była wczoraj widownią rzadkiej w dziejach Wszechnicy Jagiellońskiej uroczystości. Młodzież Wydziału lekarskiego żegnała ustępującego docenta dra Bossowskiego, który jako pierwszy asystent Kliniki chirurgicznej pełnił ten urząd z korzyścią dla nauki, chorych i słuchaczy. Na wstępie przyjęto dra B. oklaskami, poczem dr. fil. a obecnie słuchacz medycyny p. Kociuba, w serdecznych słowach podniósł zasługi p. Bossowskiego, położone przezeń dla Kliniki, jego sumienną pracę i przyjazny z młodzieżą stosunek. Na pamiątkę wręczył mowca p. Bossowskiemu, imieniem uczniów Wydziału lekarskiego, pierścień złoty z napisem: „Asystentowi drowi Bossowskiemu — studenci 1890 roku“. Dr. Bossowski w serdecznych słowach podziękował za słowa uznania, poczem prof. dr. Rydygier pożegnał swego pierwszego asystenta i towarzysza pracy, życząc mu szczęścia w przyszłej działalności i prosząc, aby i nadal odwiedzał Klinikę, która była polem jego gorliwej pracy. Obecna młodzież akademicka odśpiewała podczas aktu pieśni: „Niech żyje nam“ i „Mnohaja lita“. Wieczorem odbył się w lokalu p. Miki komers na cześć dra Bossowskiego, na którym był również obecny prof. Rydygier.

Zjazd chirurgów polskich odbędzie się, jak wiadomo, w Krakowie w dniach 15, 16 i 17 b. m., t. j. we wtorek, środę i czwartek przyszłego tygodnia. Zjazd zapowiada się świetnie, sądząc z liczby przybyć mających specjalistów oraz zgłoszonych już referatów. Dowiadujemy się, że między innemi przybędzie na zjazd do Krakowa dr. Leon Szuman, znany operator z Torunia.

Prof. dr. Obaliński daje we wtorek dnia 15 lipca obiad dla uczestników zjazdu chirurgów, w salach „Grand hotelu“.

Asystenci przy klinice. Pierwszym asystentem prof. Rydygiera przy krak. Klinice chirurgicznej, z powodu ustąpienia dra Bossowskiego, zamianowany został dr. A. Gabryszewski, — drugim zaś dr. Wincenty Łepkowski.

Towarzystwo „Rodzina“. Jutro dnia 12 b. m. o godzinie 6 popołudniu, odbędzie się w sali konferencyjnej magistratu na I piętrze, doroczne Walne Zgromadzenie krakowskiego oddziału Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ we Lwowie, na które wszystkich członków tegoż oddziału podpisani niżej uprzejmie zapraszają:

Porządek dzienny zgromadzenia jest następujący: 1. Zagajenie zgromadzenia, oraz przedstawienie ogólnego rozwoju i zadania Towarzystwa. 2. Sprawozdanie z czynności Wydziału oddziałowego za rok ubiegły. 3. Powzięcie wiadomości o przyjęciu przez Wydział oddziałowy nowych członków Towarzystwa. 4. Wybór komisji do sprawdzenia rachunków oddziału za rok ubiegły. 5. Wybór 5 członków wydziału oddziałowego, to jest prezesa, wice-prezesa, sekretarza i 2 wydziałowych. 6. Wnioski członków.

Na wypadek gdyby zgromadzenie to, dla braku kompletu, nie przyszło do skutku, zapowiada się odbycie dorocznego walnego zgromadzenia, z podanym wyżej porządkiem dziennym, w dniu i miejscu jak wyżej wskazano, o godzinę później, mianowicie o 7 po południu, bez względu na liczbę zebranych członków, a dokonane na niem czynności będą prawomocne, stosownie do brzmienia §. 18 statutu Towarzystwa. W razie więc nieodbycia się zgromadzenia, zwołanego na godzinę 6, podpisani zapraszają wszystkich członków krakowskiego oddziału pomienionego Towarzystwa na zapowiedziane wyżej ewentualne zgromadzenie o godz. 7 po południu. *Roman Midowicz*, prezes Wydziału krakow. oddziału Tow. — *Władysław Grabowski*, za sekretarza Wydziału krakow. oddziału Tow.

Ostrożnie ze spirytusem! Mieszkańcy oficyny domu l. 7 przy ulicy Stradom, zbudzeni zostali nagle w dniu wczorajszym około godz 6 rano, przeraźliwym krzykiem: „Fajer!“ „ogień!“ Gdy przestraszeni powybiegali na schody, ujrzeli zbiegającą z 2 piętra kucharkę Szyfrę Cyzner, na której płonęły suknie. Szyfra C. gotując herbatę na spirytusie, przez nieuwagę rozlała takowy na siebie, przyczem jej suknie zajęły się płomieniem. Lokatorowie I piętra pp. Reiner, kuśnierze, pośpieszyli z ratunkiem nieszczęśliwej, zlewając ją obficie wodą z beczki, znajdującej się w ich kuchni. Niebawem też chlebodawca Szyfry, p. Mojżesz Zygmunt nadbiegł z pierzyną i usiłował przydusić płomienie. Dzięki wspólnym usiłowaniom zdołano zagasić płonące suknie, poczem zawezwano lekarza, który skonstatowawszy silne poparzenie, polecił odwieźć Szyfrę C. do szpitala św. Łazarza.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 10 lipca.

Hotel pod Różą: M. Fibichowa, żona notarjusza z Mielca, Tekla Modlińska, obyw. ziemska z Król. Pol., Leon Olszewski, obywatel ze Lwowa, M. Mankielewicz, kupiec z Warszawy, Jadwiga Witoszyńska, żona dyrektora Tow. zaliczkowego z Sanoka, Marja Gidlewska, żona rejenta z Kielc, Zofja Potopowicz, obyw. z Kamieńca Podolskiego, Rudolf Krajewski, obyw. ziemski z Król. Pol., Fl. Nawrat, obyw. z Król. Pol.

Hotel Saski: Hr. Ludwik Plater z Niekłania, br. Kazimiera Banhidy z Grodziska, Hubert Palkowski z Gub. Kijowskiej, Tytus Polczycki z Warszawy, Karol Handel ze Lwowa, Edmund Broeder ze Lwowa, Otto Doelty z Bytomia, Jan Mikułowski z Siemiechowa, Jan Kment z Wiednia, br. Gustaw Dukeu z Dębicy, Maksymiljan Heinrich z Jarosławia, E. Frolik z Jarosławia, Jan Byszewski z Beysc, Herman Mengersen z Berlina, Julja Gizowska z Mokrzawy wielkiej.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

W sobotę dn. 12 b. m.: *Straszny Dwór*, opera w 4 aktach St. Moniuszki, z udziałem baletu

W niedzielę dnia 13 b. m.: *Wielka księżna Gerolstein*, opera komiczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha, z udziałem baletu.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Chrzanów 11 lipca. Na odbytem dzisiaj posiedzeniu nowej Rady powiatowej wybrany został prezesem Antoni hr. Wodzicki; wiceprezesem Józef Baranowski.

Czerniowce 11 lipca. Przy wczorajszych wyborach do Sejmu z miast Bukowiny wybrano w mieście Seret powtórnie radcę Namiestnictwa A. Woynarowicza. W Radautz wybrano barona Eugenjusza Hormuzakiego, w Suczawie naczelnika obwodu Pompego. Izba handlowa Czerniowiecka wybrała wszystkiemi głosami przeciwko dwom, dotychczasowych reprezentantów Jakóba Kohna i Dawida Tittingera. Dalszy ciąg wyborów w Czerniowcach dzisiaj o godz. 11 rano. Z 3600 uprawnionych wyborców dopiero 1080 oddało swoje głosy, z tych prawie wszystkie są za Kochanowskim, Dr. Rost zaś ma około 250 głosów więcej niż Dr. Wexler. Przebieg wyborów zupełnie spokojny.

Wiedeń 11 lipca. Wobec okoliczności, że niektórzy zmianę programu podróży cesarskiej na doroczne letnie manewry, ogłoszoną w „Gazecie Lwowskiej“, uważają za skutek uroczystości Mickiewiczowskich w Galicji, „Politische Correspondenz“ zapewnia, oparłszy się na informacjach, pochodzących z najlepszego źródła, że wszystkie podobne kombinacje żadnych nie mają podstaw i są wprost z fantazji wysnute.

Bregenz 11 lipca. Przy wczorajszych wyborach do Sejmu z obwodów miejskich wybrano Fetza (Bregenz), Wolfa (Bludenz), Becka (Feldkirch).

Rzym 11 lipca. Jak zapewniają, Papież wykończył już encyklikę o kwestji socjalnej i wkrótce zostanie publicznie ogłoszona.

Berlin 11 lipca. Major Wissmann, który się znajduje w Lauterberg, cierpi od kilku dni na astmatyczne przypadłości i leży w łóżku.

Paryż 11 lipca. Laur zażądał w Izbie odpowiedzi na interpelację w sprawie ugody angielsko-niemieckiej. Minister spraw zagranicznych, Ribot, pozostawia Izbie do rozstrzygnięcia, czy ma odpowiadać. Odzywają się głosy: „Odroczyć na miesiąc!“ Deputowany Laur upiera się przy swojem żądaniu. Dalsze milczenie Francji równałoby się zrzeczeniu się praw swoich. Mowca chce tylko postawić zapytanie, Brisson je będzie mógł uzasadnić. (Poruszenie z wielu stron). Brisson oświadcza, że zostawia Laurowi zupełną wolność zdania i zastrzega sobie zupełnie to samo. Izba postanawia interpelację odroczyć na jeden miesiąc.

Londyn 11 lipca. Rokowania o zmiany w składzie gabinetu rozpoczął Salisbury z wybitnymi mężami stanu.

Londyn 11 lipca. W Izbie wyższej na wniosek Salisburego odbyto drugie czytanie bilu o ustąpieniu Helgolandu. Po dwugodzinnej dyskusji bil w drugiem czytaniu przyjęto.

Londyn 11 lipca. Położenie wywołane częściowem bezrobociem listonoszów jeszcze ciągle przedstawia się poważnie. 50-ciu listonoszów wschodniego okręgu pocztowego, 60 północnego zawiesiło pracę wczoraj rano. Dwustu urzędników pocztowych udało się wspólnym pochodem rano z dzielnicy Islington do City, gdzie się do nich przyłączyło 150 listonoszów obwodu zachodniego. Pochód zwrócił się wtedy na zachód przez Oxford-Street, ażeby spotkanych na drodze towarzyszy skłonić do porzucenia pracy. Wczoraj rano znowu stu listonoszów dostało dymisję.

Belgrad 11 lipca. Założone dnia 27 czerwca towarzystwo „Velika Srbija“ liczy dzisiaj przeszło 500 członków. Tendencje Towarzystwa zwracają się w pierwszej linji przeciwko Austro-Węgrom. Celem jego jest rozszerzanie zgody i jedności w pośród wszystkich Serbów i zwalczanie obcego wpływu.

Walencja 11 lipca. Wczoraj zachorowało na cholerę na prowincji osób 15, w mieście dwie.

Wiedeń 11 lipca. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 302·60, Akcje Länderbanku 228·10, Złota renta 102·15, Renta majowa 88·30.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 lipca 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	88 30	Obl. ind. gal..	— —
Renta austrjac. srebrn. „	89 90	4½% Obl. Poż. kraj. galic. .	— —
Renta austrjac. 4% złota.	109 20	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	— —
Renta austrjac. 5% pa. nie.	101 30	4½% Listy zas. Banku kr. g..	— —
Akc. ban. AW..	982 —	Akc. Länderb..	228 80
„ kredytowe	302 75	„ kol. Kar.-L.	199 25
Londyn	117 30	„ „ lw.-czer.	229 —
Napoleony	9 28½	„ „ południ..	138 —
Dukaty	5 56	Ruble	134 50
Marki	57 35	Srebra	— —
5% Ren. w. pap.	99 75		
4% „ „ złota	102 10		
Losy prem. w..	139 —		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 10 lipca.

Bank. austr....	174 50	4% Lis. lik. pol.	65 —
Krótki Wiedeń	174 15	Ak. kol. Kar. L.	86 90
Banknoty ros..	234 90	austr. kred.	164 87
5% Lis. zas. pol.	68 70	Ultimo Ruble .	235 —

NADESŁANE.

JAK W ŻYCIU.

91) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Roland stanął jak wryty. Błysnęło mu światełko, zrazu nader słabiutkie, ale które rosło coraz bardziej. Komuż ma oddać te pieniądze, jak nie pannie Sidney, jedynej spadkobierczyni pani Readish? Nie może jednak powiedzieć Florencji: — „To twoja własność nie moja“. — Posyłka bezimienna tak wielkiej sumy przedstawiałaby również niebezpieczeństwo nie do uniknienia. Mógłby go zdradzić jeden z jego biuralistów; poczta wreszcie, wymieniając nazwisko składającego pieniądze. Więc co zrobić? Jak zrobić? Ależ jego gwiazda szczęśliwa pozwala pogodzić serce z rozumem. Poślubiając pannę Sidney, podzieli z nią wszystko, co posiada. To jedynie logiczne rozwiązanie tej złowrogiej awantury! Jeszcze i teraz przezorność nakazywała mu zgwałcić prawo natury. Florencja nie mogłaby tego pojąć, że on, Roland, nie chce zostać jej mężem. Zauważyłaby, że ta odmowa dziwnie się zbiega z odkryciem, iż jest córką zamordowanej. Póki Roland nie wiedział niczego o jej urodzeniu, błagał usilnie, aby jego żoną została. W dniu, w którym się dowiedział, że jej matką była pani Readish, miłość gdzieś się podziała a narzeczony rozkochany do szaleństwa, zemknął...

To rozumowanie zdawało się istotnie niezbitem. Mąż oddawał Florencji majątek zrabowany, a w dodatku kolosalnie pomnożony. Zresztą, dla czegoby to miało być wbrew prawom natury, żeby morderca łączył się z córką ofiary? Dawni zdobywcy poślubiali najczęściej córki królów, których przed tem pomordowali. Córka Darjusza należała do Aleksandra, a Pyrrhus ginął z miłości dla Andromaki. Co było niegdyś prawdą, jest nią i dzisiaj. Ludzkość się zmienia, ale pozostaje niezmiennem wyobrażenie: czem jest zło a czem dobro. I jakby chciał to wmówić sam w siebie, Roland zaczął uważać spotkanie z nim Florencji, jako szczęście dla nich obojga. Przedwczoraj wyrzekał na los, że go na nowo opuszcza; zaczynał wierzyć, że się zaciemnia jego gwiazda. A tu przeciwnie się dzieje. Nigdy gwiazda jego szczęścia jaśniej nie świeciła, nigdy los mu bardziej nie sprzyjał. Małżeństwo było końcem wszystkiego. Roland zamordował matkę; okupi zbrodnię, otaczając szczęściem jej córkę. Na tej samej drodze odda również pieniądze, matce zrabowane...

I ten człowiek, który urodził się uczciwym, tylko, że nie miał przeciw pokusie tarczy, jaką są jedynie silnie zakorzenione uczucia religijne, nie czuł całej niedorzeczności podobnych argumentów. Szukał związku tajemniczego w wypadkach jego życia, z kolei występujących; nie spostrzegłszy się, że te wypadki spajały się rzeczywiście w jeden łańcuch nieprzerwany, ale na to, aby go potępić, nie aby go ułaskawić! Człowiek nie może popełnić jednej li zbrodni. Po pierwszej następuje druga, trzecia! i tym podobnie... Złe wywołuje złe, tak jak dobre rodzi dobre. Nasze czyny są podobne do owych lamp wiecznie blask rzucających, o których mówi wieszcz łaciński:

„*Et quasi cursores vitae lampada tradunt*“...

Kursorami, którzy się wiecznie mieniają, nigdy się w biegu nie zatrzymując, są nasze myśli, nasze postanowienia, nasze porywy, nasze pokusy, nasze uniesienia; bo każda wina mniejsza, czy większa, odzywa się później w życiu całem. Tu, na ziemi nie istnieje ani fatalność, ani zła szansa, tylko wywód logiczny i nie do uniknienia. Człowiek rodzi się wolnym, ale odpowiedzialnym. Gdyby nawet miał skłonności odziedziczone, może je powściągnąć i nad niemi zapanować. Próbuje się uniewinnić, przytaczając na swoją obronę obłęd chwilowy i zboczenie umysłowe... Tymczasem w głębi jego własnej duszy budzi się głos tajemniczy, który prędzej, czy później, zaczyna skargi rozwodzić... Prędzej, czy później rodzi się wyrzut, rośnie, potężnieje i wpija się w serce grzesznika... Ten, który w nic nie wierzy, nazywa ten głos trwogą dziecinną; kto zaś wierzy w Boga, mianuje to poprostu... wyrzutem sumienia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.

6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.

7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.

8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.

9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).

9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.

10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.

11·19 przed poł. (poc. mięsz.) do Wieliczki.

3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

6·57 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.

7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.

9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.

6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezo-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.

7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.

10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.

2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).

5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.

6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.

7·39 wieczór (poc. mięsz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.

9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.

10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.